Nr. 11. # Kuryerek Poznański. Rok I.

Kuryerek Poznański wychodzi dwa razy na tydzień, w Środę i w Sobotę. — Prenumerata kwartalna wynosi 22 sgr. 6 fen. Inseraty 1 sgr. od wiersza.

Poznań, dnia 20. Maja 1865.

Zamiejscowi prenumerować mogą na pierwszy kwartał tylko w księgarniach, miejscowi w biórze redakcyi Kuryerka Poznańskiego, ulica Strzelecka Nr. 1.

Chcąc naszym czytelnikom dać wyobrażenie o ile Kościuszko przez Pawła I cesarza rosyjskiego był cenionym, podajemy tutaj rozmowę jego z owym monarchą, przez M. Gagaryna.

Rozmowa I. Imperatora Pawła I. z Tadeuszem Kościuszką

w więzieniu Petersburgu

przez M. Gagaryna,

po francuzku napisana i na polski język przełożona.

Nazajutrz po wstąpieniu na tron, zawołał Cesarz Paweł, Garyka doktora dworu, którego pytał się o stanie więźnia i o zdrowiu Tadeusza Kościuszki. Wydał zatém rozkaz, aby na niczém mu nie zbywało: rozkaz takowy wszystkich bardzo grzecznemi zrobił dla Kościuszki. Garyk Anglik był zawsze przyjacielem Kościuszki. — Dnia 3go wyjechał Imperator w zwykłéj asystencyi, i prosto wysiadł przed więzieniem tego bohatera. Odgłos bębnów i prezentowania broni zadziwiły nieco Kościuszkę. —

W tém wszedł Paweł I. i rzekł: „przyszedłem mój Jenerale, abym ci wolność przywrócił.“ Kościuszko przejęty radością skłonił się: o śmierci Katarzyny wiedział już od Garyka.

Paweł.

Czyli mnie nie poznajesz kto jestem?

Kościuszko.

Uznaję w osobie Pawła Imperatora, a w darze przywróconéj wolności, wyższego nad zaszczyt tronu, który posiadasz.

Paweł.

Ubolewałem zawsze nad losem WPana, ale za rządów mojéj matki, nic mu pomodz nie mogłem, teraz zaś wziąłem sobie za najpierwszy méj władzy obowiązek, udarować WPana wolnością. — Wolnym WPan jesteś.

Kościuszko.

Skłoniwszy się rzekł: Najjaśniejszy Panie! nigdym nie ubolewał nad losem własnym, ale ubolewać nie przestanę nad losem Ojczyzny mojéj.

Paweł.

Zapomniéj WPan o Ojczyznie, przyszła na nią koléj, jaka spotkała tyle innych państw, których pamięć tylko w dziejach pozostała, a w tych dziejach WPan zawsze piękne wspomnienie mieć będziesz.

Kościuszko.

Obym był raczéj zapomniany, a Ojczyzna moja wolną została: upadło zapewne państw wiele, ale upadek Polski niema podobnego przykładu.

Paweł.

Dla czego mój Jenerale? Wszakże Greckie i Rzymskie państwa podzielone zostały?

Kościuszko.

Prawda Najjaśniejszy Panie, ale były pokonane bronią i w przód wolność niż eksystencyę straciły. Lecz Polska w własnem powstaniu swoim i w tén czas gdy najwięcéj energii i patryotyzmu pokazała — upadła. Państwa tamte, gdyby były na własnych granicach tylko przestawały, gdyby ich ambicya ograniczoną była, żądza świetności i potęgi, która zależy od dobroci wewnętrznego rządu, gdyby były chciały być tak spokojne, jak Polska od wieków być zawsze nią chciała, istnieć by zapewne mogły.

Paweł.

Ale przyznasz WPan że ta wasza Polska, nie zgadzała się z interesem państw sąsiednich, i że wasi Polacy sami służyli za narzędzie do zguby swéj Ojczyzny.

Kościuszko.

Uwolniéj mnie Wasza Cesarska Mość od dalszego tłomaczenia się: bo o upadku mojéj Ojczyzny, bez żywego poruszenia, ani mówić ani myśleć nie umiem. —

Paweł.

Nie uraża mnie to bynajmniéj, jeszcze tém więcéj WPana szanuję, mam nawet zadowolnienie mówienia z nim o tém, bo pierwszy raz zdarza mi się mówić z obywatelem w którym znajduje, że prawdziwie kocha Ojczyznę. Gdyby tak większa część przynajmniéj Polaków była myślała jak WPan, jeszcze Polska mogłaby się utrzymać.

Kościuszko.

Ta część większa N. Panie, była zapewne, a W. Cesarska Mość mógłby być świadkiem tyl cnót, tylu patryotyzmu, których dali dowody niepospolite, w czasie ostatniego powstania. Wiem jak starano się fałszywie i najgorsze dać wyobrażenia W. Cesarskiéj Mości o narodzie naszym: wystawiono go nawet w oczach całego świata, jako hordy łotrów nie pospolitych, nie cierpiących prawa, a przeto nie godnych bytu, cnotliwy i powszechny zapał, jedynie do ulepszenia Ojczyzny, wydobycia jéj i z ucisku i nieładu, buntem nazywano; chęci najlepsze obywatelstwa, poczytano za winę i stutek rozchukanego Jakobinizmu. Nakoniec nie tylko przeciw wszelkiéj słuszności, ale nawet przeciwko prawdziwym interesom Rosyi, zniszczenie téj nieszczęśliwéj Ojczyzny, przez rozbiór zupełny jéj krajów, za najzbawienniéjszą radę podano. Ile z tąd zgorszenia niebezpiecznego dla losu państw wszystkich, ile okropnych skutków, ile nieszczęścia powszechnego, ile ofiar; gdyby ich zebrany razém widok, mógł się zbliżyć do W. C. Mości, gdyby go nie zasłaniali ci co wszystko za nic ważą, byle tylko zwłasnym służyli pożytkiém, i dla tego tron otaczają, aby do niego prawda i ludzkość przystępu nie miały: tak wspaniałe, tak dobre serce W. C Mości, wzruszoneby zaiste zostało litością nad losem narodu naszego.

Paweł.

Obróciwszy się do stojących z daleka Jenerałów swoich: „patrzcie co za żywość uczucia.“

Kościuszko.

Darujesz W. C. Mość, możém się uniósł za daleko!

Paweł.

Nie, ale dałeś mi do myślenia, — mówiłeś do serca mego. Żegnam WPana i teraz nie myśl o niczém, jak tylko o zdrowiu swoim: Dałem rozkazy aby mu na niczém nie zchodziło, co do wygody jego należy. Jeżeli co masz żądać, mów śmiało, zwierz się jako przyjacielowi, bo jestém prawdziwym przyjacielem WPana i chcę, abyś był wzajemnie moim.

Kościuszko.

Szacunek najwyższy, z najczulszą wdzięcznością, będzie zawsze mym obowiązkiém.

Paweł.

Dodaj i przyjaźni, żegnam WPana do widzenia.

Cmentarz.

Po cmentarzu wicher świszcze,
Z lip pożółkłe listki zwiewa,
Strąca na nagrobków zgliszcze,
Poprόchniałe krzyże zrywa,
I żałosne dumy spiewa!

O mogiły święte groby!
Nieme świadki lepszéj doby,
Przy was tak się wspomni miło,
Dawnéj chwały i żałoby!
Rzewnie dumać nad mogiłą.

Śpijcie ojców kości drogie,
Po żywota dniach strudzone,
W ojców ziemi, w ciszy błogiéj, —
Nasze prochy w którą stronę?
Burzą będą rozrzucone!

Czy w Sybiru spoczną śniegu?
Czy na Nilu skromnym brzegu,
Czy tam gdzie stoją Antyle?
Kto wie każdy w życia biegu
Znajdziem spokój, bo mogilę!

Miła śmierć w ojczystéj ziemi,
I mogiła między swemi,
Bo aż trumny lżejsze wieko,
I coś snami weselszemi
Dusza w zgonie marzy lekko!..

Szczęśliw kto w dni swoich wiośnie
Nie doznawszy życia burzy,
Gdy go nęci świat rozkosznie,
Żaden szczęścia żal nie chmurzy,
Szybkiéj dokona podróży!

Smutków goni rój przez życie,
Kto dziś w szczęściu stanął szczycie,
Jutro tacza się już w pyle,
Burza łamie pień i kwiecie,
Spokój tylko jest w mogile!....

Gabryjela P.

Prawa zbożowe w Anglii.

(Koniec.)

Znany jest powszechnie dalszy tok wypadków. Żniwo 1845 roku chybiło. Kartofle zupełnie się nieudały a potem do szczętu wygniły. Głód powszechny, osobliwie w Irlandyi, zagrażać się zdawał. Trzeba było prędkich postanowień. Ministrowie zbierali się na częste narady, ale nawet zgodzić się na to nie mogli, czy niebezpieczeństwo w saméj rzeczy jest wielkie, czy tylko przestrach publiczny takiém go zrobił. Gdy się rozchodzono na niczém, a głos powszechny stawiał już u progów Anglii głód, zarazę, wojnę, bo Ameryka właśnie w téj chwili o Oregon dopominać się zaczynała, naczelnik opozycyi, lord John Russell, wystąpił z oświadczeniem, że się zrzeka swego zdania co do cła nieruchomego, a przystępuje do popierania nieograniczonéj wolności handlu zbożowego. Nie było rady; ministrowie musieli coś zdecydować albo wystawić się na to, że whigowie przyjdą znowu do władzy i to szerokim gościńcem popularności. Sir Robert nie wahał się ani chwili, i w tém znać trafne oko naczelnika, zwołał znowu kolegów na walną naradę, a gdy większości pociągnąć za swém zdaniem nie zdołał, złożył urzędowanie. Łatwa do potwarzy podejrzliwość osądziła krok ten jako środek do pozbycia się lorda Stanley, a przekonania księcia Wellingtona, który w ogólności w takich zadaniach stałego sądu nie ma, a dba o to tylko, jak się sam wyraził, aby królowa miała swój rząd, i to rząd silny w obec obcych narodów. Zręcznych przeto taktyką, a w wielkiéj części niechęcią i opieszałością naczelnika opozycyi, Sir Robert utrzymał się u steru, Lord John Russell nie był przygotowany do utworzenia szczególnego rządu. Wiedział przytém, że przeciwnik jego pociągnie za sobą wielu z torysowskiego stronnictwa, i że mu łatwiejszém będzie przeprowadzenie tak obszernéj reformy. Nadto, widoczném było że Sir Robert przez odstąpienie swych stronników pomięsza ich szyki, zniweczy ich związek i na długi czas, może na zawsze, stanie się im nienawistnym. Wystąpił więc Sir Robert z odmiennym nieco ministerstwem a z nowemi zupełnie zasadami przed parlamentem, który się zebrał w styczniu bieżącego roku. Ogłosił, że przyjmuje wolność handlu w całéj rozciągłości. Zmniejszył wszystkie cła na wyroby i produkta zagraniczne, jako wstęp do całkowitéj reformy. Było to zręczne skorzystanie z prądu czasowego opinii publicznéj. Kto wie, czy późniéj rękodzielnicy okazywaliby się równie pochopnymi do zgody. Teraz nie mogli odrzucać zastósowania do siebie zasady, którą tak gwałtownie popierali względem handlu zbożowego Co do ostatniego, minister ogłosił że za trzy lata wszelkie cło ustanie. Tymczasem, jako małe ustąpie-

nie protekcjonistom i jako sposób uniknienia raptownéj zmiany, zatrzymał ruchomą skalę, znacznie ją jeszcze zwężając i czyniąc przeskoki bardzo słabemi. Napróżno krzyknęło całe prawie stronnictwo torysów o zdradę. Napróżno bogaci właściciele ziemscy usiłowali w mocny uszykować się zastęp. Garstka magnatów, książąt, musiała ustąpić przed głosem milionów. Zostało jéj tylko żartobliwe nazwanie *the Dukery*. Lord Jerzy Bentinck, wielka znakomitość na wyścigach, odstąpił swych dżokiejów i koni a wysforował się na mówcę i naczelnika protekcjonistów. Disraeli dobył całéj swéj żółci i szorstkiego talentu, aby przynajmniéj zmiennemu ministrowi dokuczyć. Przyrównygo do owego Kapudana Baszy, który uzbroiwszy flotę i dostawszy rynsztunek i pieniądze od sułtana wojowanie Mehemeta Alego, rozwiniętemi żaglami popłynął w pomoc nieprzyjacielowi. Stanley wziął naczelnictwo w izbie lordów. Atoli wszystkie te usiłowania pokazały tylko niemoc upadającéj sprawy. Sir Robert Peel z całém swém ministerstwem ustąpił, ale już dalszy pochód uczynił swym następcom whigom tak łatwym w téj sprawie, że ją uważać można za skończoną. Jedna więc z zasadniczych idei braterstwa i pomyślności społeczeństwa ludzkiego zapisaną oto została w księgę praw narodów. Wprawdzie nie stanęła ona jeszcze na całym świecie w zupełnym otoku zgody ale puszczona śmiałą ręką Anglii, kołem się już teraz potoczy.

Czy zniesienie cła zbożowego zaradzi wszystkim chorobom i nędzom Anglii, jak to twierdzą śmiali sprzymierzeńcy wolności handlowéj to inne zapytanie. Mojém zdaniem wiele jest w tem przesady, i wiele znowu gotuje się narzekań na zawód, jak to było po bilu reformy, który miał Anglii złote wieki powrócić. Przyczyny nędzy ludu angielskiego zbyt są mnogie, zbyt powikłane aby usunięcie jednéj, choćby najważniejszéj, zdołało cały naprawić organizm. To niezawodna, że taniość pożywienia, a osobliwie stałość cen, zapobieży tym gwałtownym przemianom pomyślności i niepowodzenia, które w ciągłéj go utrzymują gorączce; przytém powoli przyłoży się do zniżenia wszystkich cen angielskich do poziomu europejskiego. Na dziś więc dość téj roboty, dość chwały tym, którzy silną wytrwałością i odwagą tak wielkie błogosławieństwo ojczyznie swéj wyjednali. Sufficit diei malicia ejus. Jutro przyjdą inne frasunki.

Co pewnego i niewzruszonego pozostać powinno z całéj téj historyi, to zbawienna nauka dla innych ludów, że najpotężniejszy i najoświeceńszy nawet naród, skoro raz pójdzie w fałszywym kierunku, uporem zwiększa tylko swoją winę i liczniejsze gotuje sobie klęski; że żadna mądrość prawodawcza, żadna ustawa ludzka niezdoła kierować i przepisywać reguł handlowi w artykułach pierwszéj potrzeby, że najprzenikliwsi politycy, statyści u steru stojący mogą przez całe życie się mylić, a największa ich chwała, kiedy, błąd swój poznawszy, śmiało się jego wyrzekną;że wreszcie człowiekowi najprzód we wszystkiem badać wypada ogólne prawa boże, nie zamykać się w samolubstwie ale coraz bardziéj rozszerzać koło bliźniéj pomocy i wzajemnego ratunku.

Oléj skalny — Petroleum.

Ten od niedawnego czasu tak bardzo używany materyał do oświecania, zasługuje niezaprzeczenie tak pod względem nizkiéj ceny jako i jasności światła którą wydaje, na bliższe się z nim zapoznanie. Że przypadki które często zachodzą przez nie ostrożne się z nim obchodzenie przyćmiły bardzo jego zalety, więc postanowiliśmy napisać słów kilka na jego obronę, w tém przekonaniu że i on o wiele lepszym jest niż jego renoma.

Oléj skalny był już znany w starożytności. Grecy i wiele ludów azyatyckich używali go do świecenia, a Egipcyanie potrzebowali go do balzamowania umarłych. Płótno bowiem którym mumije egiptskie były obwijane, moczono poprzednio w oleju skalnym, co dzisiajsi chemicy rozpoznać zdołali.

Także ów wieczny ogień w Persyi nie jest nic innego tylko palący się oléj ziemny czyli skalny. Wyznawcy Zoroastra klękają przed nim i ubostwiają w nim potęgę bóstwa. Jest okolica w Indyach gdzie niezmierna przestrzeń ziemi stoi ciągle w płomieniach Nafty; Indyanie stronią od tych miejsc jako pobytu złych duchów. Podług mniemania niektórych badaczy starożytności był wieczny ogień utrzymywany na ołtarzach pogańskich, płomienistemi wybuchami tych olejów mineralnych. W okolicy Derbentu nad morzem Kaspijskiem jest miejsce gdzie oléj skalny pali się ćwierć mili rozległości.

Tak starożytni jak i tegocześni badacze przyrodzenia nadali mu rozmaite nazwiska podług jego rozmaitych gatunków. Bitamum, Nafta, oléj skalny (Petroleum) oléj ziemny. W naszych czasach stracił wprawdzie na swym znaczeniu jako materyał do obchodzenia obrządków religijnych potrzebny, lecz nabył go pod względem ekonomicznym, cena jego bowiem tak już jest nizką, iż w domach gdzie dawniéj przez jeden wieczór zimowy wypalono świec lub oleju rzepiannego za 3 sgr., dziś potrzebują oleju skalnego za 7 fen. Różnica godna zaiste zwrócić na siebie uwagę, każdéj rzędnéj gospodyni.

Najobfitsze źródła oleju skalnego znajdują się, ile wiemy, w Azyi i Ameryce, zwłaszcza w Zjednoczonych stanach północnéj Ameryki wydobywają go w niezmiernéj ilości od kilku lat przez tak nazwane Senkbrunnen, i rozwożą na wszystkie strony świata. Gdyby nie brak beczek potrzebnych do tego, byłby jeszcze o wiele tańszym. Lecz i w niektórych okolicach Europy znajduje się tén oléj mineralny. W Anglii pod Coalbrodale wypływa źródło jego z pokładów węgli kamiennych, we Włoszech pod Amiano w księstwie Parma i w Monte Chiaro niedaleko Piacencyi; w Szwajcaryi pod Lampertsbach we Francyi pod Beziêrs, a nawet u nas w Galicyi. Żeglarze widzieli go już czasem na powierzchni wody n. p. przy wyspach Capverdyjskich. — W Ameryce wynaleziono już sposób czyszczenia go z cząstek zbyt łatwo się zapalających, lecz niestety? chciwość i oszukaństwo niszczą dobrodziejstwa sztuki chemicznéj, kupcy bowiem europejscy mieszają do już wyczyszczonego oleju skalnego Naftę, która jest o wiele tańszą. Trzeba więc kupując go mieć się na baczności. Czyszczony Petroleum jest prawie bezbarwny i traci nieprzyjemny swój zapach i nie zapala się tak łatwo zbliżony do ognia. By się przekonać o tém, trzeba nalać go trochę na miseczkę i zapaloną zapałkę doń

dotknąć. Jeżeli jest należycie wyczyszczony wtenczas niezapala się a wrzucona weń zapałka zagaśnie niebawem. Każdy oléj mineralny który téj próby niewytrzyma powinien być, jako niebezpieczny, odrzuconym. Choć i oléj tén jest oczyszczony z części Nafty, która to tę palące własności posiada, trzeba jednakże bardzo być ostróżnym przy kupowaniu, zachowywaniu i wlewaniu go w lampę, bo w płótno lub bawełnicę wsięknąwszy staje się tém niebezpieczniejszym. Do przewożenia i zachowywania go są najlepsze statki blaszanne. Składy takiego oleju powinny być wewnątrz oświecane. W lampie niepowinien nigdy oléj taki wypalić się do szczętu, dla tego téż przy lampach urządzonych wyłącznie do niego, widzimy zwykle reservoir nie z blachy jak u innych lamp, lecz z szkła lub przezroczystéj porcelany, by można wiedzieć kiedy czas dolewać go. Wtenczas zgasiwszy płomień trzeba czekać dopókąd lampa nieostygnie i zawsze świecę ostrożnie od oleju trzymac zdaleka. Jeżeli przypadkiem cylinder pęknie, trzeba natychmiast lampę zgasić, by płomień nie rozgrzał blachy otaczającéj knot, bo wtenczas oléj zaczyna się kurzyć nakoniec zapala się, lampa pęka palący oléj wylewa się i rozpryskuje na wszystkie strony, kalecząc otaczające osoby, paląc leżące w bliskości sprzęty, Nader często słyszeliśmy już o podobnych przypadkach, lecz powtarzamy, niemożna przypisywać go nieczemu innemu jak nieostrożności ludzkiéj.

By ugasić zapalony Petroleum lepiéj jest używać ziemi, popiołu lub piasku niżeli wody. — Na rany zaś z opatrzenia w nieobecności lekarza najlepiéj używać płatków płóciennych maczanych w czystéj wodzie.

Stenografia.

Bardzo dawno, bo jeszcze u Rzymian uważano, że zwyczajne pismo zajmuje piszącemu bardzo wiele czasu, starano się więc robić rozmaite skrócenia, przy pomocy których pisarze daleko szypciéj niektóre wyrazy kreślić mogli To jednakże nie wystarczyło ludziom, i nie przestawali oni myśleć nad tem, aby pismo uczynić jak najszybszem, pracowali więc usilnie w różnych krajach i do pomyślnych doszli rezultatów. Sztukę, którą utworzyli, nazwali z greckiego *stenografią*, czyli po polsku *skoropismem*, to jest, że ona uczy tak prędko pisać jak się mówi. Pomyślcie, co to za wielkie ulepszenie w piśmie! Nie ma prawie stanu, dla któregoby stenografia nie zapewniała wielkich korzyści. Ksiądz, który przygotowuje kazanie, trawi nad jego napisaniem kilka godzin z powodu powolności pisma zwyczajnego, za pomocą zaś stenografii. w kwadrans skończyłby swą pracę. Toż samo powiedzieć można o adwokatach, studentach, pisarzach i innych. Każdy autor doświadcza tego, iż nieraz tak wiele naraz myśli tłoczy jego głowę, że niepodobna wszystkich przelać na papier, bo zanim jedną się napisze, już inne ulecą daleko. Temu niedostatkowi zapobiedz może tylko stenografia, któréj szybkość porównać można chyba z szybkością kolei żelaznéj.

U nas pierwszy Józef Poliński mieszkający we Lwowie napisał pierwsze zasady stenografii polskiéj.

Na tém dziś kończemy późniéj podamy wam, na czem polega skoropismo i jakie główne jego zasady.

Ceny targowe w Poznaniu 19. Maja 1865.

	Od tl.	Od sr.	Od fn	Do tl.	Do sr.	Do fn
Pszenica piękna, szefol po 16 garncy	2	3	9	2	6	3
Pszenica średnia	2	—	—	2	1	6
Pszenica Ordynaryjna	1	25	—	1	27	6
Żyto przednie	1	12	6	1	13	9
Żyto lżejsze	1	11	—	1	12	—
Jęczmień duży	—	—	—	—	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	—	—	—
Owies	—	28		1	—	—
Groch do gotowania	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona cent. 100 funt.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki, szefel	—	12	6	—	13	—
Masło, garniec	2	10	—	2	15	—
Siano, centnar	—	—	—	—	—	—
Słoma, kopa po 100 fnt. w. z. c.	—	—	—	—	—	—
Olej rzepiowy, cent. po 100 fnt	—	—	—	—	—	—
Spirytus, beczka 100 kwart, 80 st. Tral.	12	27	6	13	2	6

Prenumeratę na **Kuryerka Poznańskiego** przyjmują: **Redakcya** ulica Strzelecka Nr. 1.; pan kupiec **Kirszenstein**, ul. Wrocł.; p. księgarz **Rejzner** ul. Wodna i narożnik Garbar; p. prof. **M. Braun**, Garbary wielkie; p. kupiec **J. Affeltowicz** Chwaliszewo; p. kupiec **Cichowicz**, ulica Berlińska; p. cukiernik **A. Szpingier**, naprzeciw poczty; p. **Ernest Malade**, ul. Fryderychowska Nr. 19.; kupiec p. **P. Nowicki**, ul. Wrocławska Nr. 9.; również **wszystkie księgarnie** zamiejscowe.

Nakładem i pod redakcyą Waleryana Kurowskiego. — Czcionkami drukarni Ludwika Merzbacha.